

To może spotkać każdego

Ukąszenie kleszcza spowodowało, że Katarzyna Czerniak jest sparaliżowana. Mąż Mirosław robi wszystko by jej pomóc. Oboje mają nadzieję, że znajdzie się lekarz, który podejmie się leczenia



Pani Katarzyna może poruszać tylko szyję i głowę. Jest świadoma tego, co się z nią dzieje

Umieram przez kleszcza

Przez krwiożerczego pajęczaka, który spadł na szyję pani Katarzyny, kobieta jest sparaliżowana. Może ruszać tylko głową

– Błagam o ulgę w cierpieniu albo o śmierć! – to wstrząsające wyznanie usłyszeliśmy od Katarzyny Czerniak (41 l.) z Ostródy. Przykuta do łóżka kobieta jest sparaliżowana. Może poruszać tylko szyję i głowę. Pani Katarzyna ma sprawny umysł i zdaje sobie sprawę z własnej tragedii. Wie, co dzieje się z jej ciałem, szarpanym potwornym bólem, który może znieść jedynie dzięki morfinie. Nie chce tak dłużej żyć. A najstraszniejsze dla niej jest to, że wszystkie te cierpienia musi znieść przez zwykłego kleszcza. Krwiożerczy pajęczak wpil się w jej skórę i zaraził zabójczą boreliozą!

Gehenna pani Katarzyny rozpoczęła się pięć lat temu. Była

na spacerze z mężem, gdy z drzewa spadł na nią kleszcz. – Pamiętam, że coś zaczęło mnie swędzieć za uchem. Początkowo myślałam, że to ugryzienie komara. Na drugi dzień mąż zauważył rumień. Jednak po kilku dniach zniknął. Poszłam do lekarza, ale ten nie widział nic groźnego, więc zapomniałam o całej sprawie – opowiada pani Katarzyna.

Po trzech latach tajemnicze swędzenie powróciło. Wkrótce potem doszło do fatalnych wydarzeń. Przerazona pani Katarzyna nagle zaczęła tracić wzrok, miała częste problemy z utrzymaniem równowagi.

– Żona pracowała wówczas w zakładach garmażeryjnych – wspomina jej mąż Mirosław

Czerniak (46 l.). – Brygadzysta mówił, że jest pijana. W końcu zaraza rzuciła jej się na stawy. Kasia chodziła do lekarzy, ale żaden nie wiedział, co jej dolega! – denerwuje się pan Mirosław. W końcu jeden z medyków zlecił jej badanie krwi. Wyniki nie pozostawiały złudzeń. Kobieta została zakażona boreliozą. A że od ugryzienia minęło tak wiele czasu, żadne antybiotyki i kuracje nie mogły jej pomóc. W kwietniu tego roku nadszedł najgorszy dzień jej życia. Pani Kasia nie wstała już z łóżka.

– Z dnia na dzień moje ciało od pasa w dół zwiózło... Natomiast od pasa w górę zostało zaciśnięte bolesnym skurczem... Palce u rąk mam powykrecane... To tak strasznie boli –

opowiada z trudem cierpiąca kobieta.

Jedynymi lekarstwami, jakie dostaje pani Kasia, są morfina i środki nasenne. Na jednej z wizyt lekarz zapytał męża pani Kasi, czy jest go stać na leczenie za granicą, bo tylko ono może uratować kobietę. – Zapytałem, ile będzie kosztowało, usłyszałem, że około 40 tysięcy złotych na początek. Nogi się pode mną ugięły, podziękowałem i wyszedłem z gabinetu – wspomina pan Mieczysław. Wycieńczona chorobą pani Katarzyna prosi o pomoc. Ma dość takiego życia. Na stałe ma założony cewnik, a ciało pokrywają odleżyny. Wraz z mężem ma nadzieję, że jednak znajdzie się w Polsce lekarz, który jej pomoże.

– Zarabiam 1500 złotych, a żona nie ma nawet renty, bo według ZUS jej się nie należy. Jeden z lekarzy powiedział mi, bym Kasię oddał do hospicjum – denerwuje się pan Mieczysław. – Ja nigdy tego nie zrobię, to mój obowiązek opiekować się nią. Boję się tylko tego, że z każdym dniem cierpienia żona traci nadzieję...

TOMASZ NOWOCIŃSKI



Kleszcz zaraził kobietę boreliozą



Tak było 2 lata temu

Jeszcze dwa lata temu Katarzyna (41 l.) i Mirosław (46 l.) Czerniakowie byli szczęśliwym małżeństwem. Kiedy pani Kasia zachorowała, mąż został przy niej. Walczy o to, by jego żona wróciła do zdrowia

fot. Bogdan Hrywniak (3), FORUM

Opiekun molestował nastolatki

Wstrząsające ustalenia warszawskiej prokuratury. Marek O. (30 l.) zamiast opiekować się dziewczynkami, które traktował go jak ojca, wykorzystywał je seksualnie.

Zwyrodnialec razem z żoną prowadził rodzinny

dom dziecka w warszawskiej dzielnicy Wesoła. Dwie siostry w wieku 13 i 14 lat trafiły pod jego opiekę jedenaście miesięcy temu. Na razie nie wiadomo, jak długo trwała ich gehenna. W końcu o rodzinnym horrorze odważyły się opowiedzieć swo-

jej nauczycielce. Ta natychmiast poszła na policję. Obie siostry natychmiast zostały odizolowane od opiekuna, zajął się nimi psycholog.

Marek O. z zarzutami molestowania trafił za kraty. W więzieniu może odsiedzieć nawet 10 lat. **RYBA**